MONITOR

Na Rok Pański 1777.

Nro: XLV.

Dnia 4. Czerwca.

Heus tu! nunquamne fecisti, quod à patre corripi posset? Plin: cap. IX. Ep. 12.

Mości Panie MONITOR.

SYn moy Bezimek Niewiadomski, korrespondencyą z W. M. Panem utrzymuiący, ażeby respons moy dla zbyteczney odległości nieco zpoźniony, przez fawor iego mogł odebrać, wielce upraszam.

Synu moy Bezimku!

LUbo iako Ociec, mało komu z czynow mych względem ciebie sprawiać się winienem, oskarzyłeś mię ie-

dnak przed całym rozſądnym y nierozſądnym, Monitora czytaiącym światem. Między obwinionym à obwiniaiącym, ieden tylko niewinnym bydź muſi, po moiey przeto odpowiedzi, wolna wſzyſtkim zoſtanie decyzya. Wiedzieć trzeba, iż wſzyſtkie maiątki, ktore my oycowie poſiadamy, ſą albo właſnym naſzym ſtarunkiem nabyte, albo od przodkow, rownie iako y my goſpodarnych, zoſtawione. W pierwſzym razie wolniśmy, iako chcąc zbiorem właſnym dyſponować, w drugim, powinniśmy, z świata zchodząc, tak zdać one potomkom, iakośmy obięli po zchodzących przodkach. Pytam cię teraz ſynku moy Bezimku, w ktorymkolwiek bądź z tych dwoch przypadkow, czy maſzże iakie prawo dopominania ſię wcześnego dla ſiebie wydziału? po ſubtelney przedmowie, zakładaſz argument, że tym ſpoſobem uniknąć można niecierpliwości, życzenia mi krotkiego wieku. Przebog poſtrzeż ſię, ſameś ſię związał! ktoż u-

pewni

pewni oyca, że ty, ktory dla iedney części maiątku, możesz bydź niecierpliwym aż do życzenia mu śmierci, nie będziesz dla osiągnienia reszty, dwa razy niecierpliwszym, aż do przyśpieszenia oney? powinienże rostropny ociec z boiaźni proźnego życzenia, dla tego oddawać część maiątku synowi, aby powiększył do teyże reszty, appetyt iego, à swoie niebeśpieczeństwo? ia widzę, żeś się zapalił, abyś na wielkim świecie (iako piszesz) pozornie się okazywał, tameś się też nauczył oyca o niebie, śmierci, y życiu, z pokorą y trwożliwością myślącego, à iak na tymże świecie mowią, fanatyzmem trącącego, straszyć śmierci życzeniem. Dla konsolacyi więc twoiey synu moy, na moment rzucam ow fanatyzm, z tobą razem iestem zdania wielkiego świata, à wierzę, iż niebo cale o to nie trwa, czy ia długo, czy krotko żyię, czy w moich, czy w twoich rękach substancya, y że to samo niebo, ktoremuś się ty modlitwa-

mi

mi nie naprzykrzył, bynaymniey na zawołanie twoie, prędzey mię do grobu zawlec nie przyśpieszy, nad wyroki życiem y śmiercią władnącego Twórcy. Wiadomo iest, iak zawsze życzą oycowie mieć potomstwo, à partykularnie dla zostawienia sukcessyi, bardziey synow, niż corki, wiadomo, iak są troskliwemi o zdrowie żon swoich w przypadku zepsucia ich płodności; ty zaś synu moy, modnym wielkiego świata zdaniem, iestestwo twoie samemu tylko oycow przypisuiesz plezyrowi, (ktory wszelako iednak gorzko się im nadgradza, gdy maiątkow swych, dla marnotrawstwa w szafunek rąk synowskich powierzać nie mogą,) à zatym uwalniasz siebie od wszelkiego dla oycow obowiązku. Coż z tąd więc idzie? niceś nie winien oycu za wzięcie życia twego, y ociec też, gdy cię do tego wychował wieku, że sam na chleb zarobić możesz, nic ci wzaiemnie nie winien. Zachoway tę reflexyą, przyda ci się ona, ieźli cię Bog

godnym

godnym mieć zechce, abyś sam był oycem.

Kwitną drzewa na wiosnę, w iesieni owoc wydaią, à zimą opadaią. My ludzie mamy naszą wiosnę, naszą iesień, naszą zimę, y podług tych por rożne myślenia sposoby. Ja stanąwszy w iesieni wieku mego, mam tegoż wieku przymioty, czyli iako wy nazywacie narowy, to iest: substancyą gospodarnie rządzę, oney przymnażam, długow nie zaciągam, w karty nie przegrywam, y o ow wielki świat (z przeproszeniem Jmci Dobrodzieia) całe nie dbam. Czy mogęż ia zatym przeciw biegowi natury, z przyrodzonemi temu wiekowi rozstać się własnościami? Pomyśl moy Bezimku, gdyby kto, twoiemi końmi, twoiemi chartami, twoiemi kochankami z tobą się dzielić chciał, y dla tego, że się nie dzielisz, nieczułość, upodlenie własney krwi, niewcześne świadczenie zadawał, à życzeniem śmierci ci groził, pomyśl, mowię, czy byłbyś takowemu, naymil-

sze

ſze guſtu twego obiekta wydzieraiącemu natrętnikowi wdzięcznym? à zacoż chceſz, abym ia teraźnieyſzego wieku mego ſmaki, dla rozpraſzaiących wieku twego chęci ofiarował? Ach! gdybym wiedział, że część ſubſtancyi moiey, będzie w ręku twych tym talentem, ktorymbyś zarobił dwa, z iak wielką ochotą wſzyſtkobym ci uſtąpił. Gdybyś ſię wſławiał nauką, łożył tyſiące na Literatow y Biblioteki, gdyby cię tak Europa zazdrościła Polakom, iak Baroneta Newtona Anglikom, lub gdybyś był dla oyczyzny Katonem w radzie, do sforności, iednomyślności, znienawidzenia przebrzydłego prywatnego intereſſu w ſprawach dobra publicznego, wiodącym mownym Juliuſzem, wſzyſtką, wſzyſtką, w ten czas oddałbym ci ſubſtancyą, wybor ożenienia twego y każdy krok twoy zdałby mi ſię naśladowania godnym. Lecz teraz opak ſię wſzyſtko dzieie, nie z miłości dobra kraiowego, lecz z dumy młodym przy-

zwoi-

zwoitey, chełpienia się tym, co się u nas nazywa *activitas*, bywasz na seymikach, tam wodzisz za sobą zgraię tych, co wielkie wąsy, w większych moczą kuflach, y na to długi zaciągasz. Rozumieszże, żeś iuż przez to popularny? y owszem mow, peroruy, każ, wołay, wolność! swobody! ratunek oyczyzny! à nie miey kielicha w ręku, nikt za tobą chodzić nie będzie. Godni obywatele za młodym twym zdaniem zapewne nie poydą, à ci, ktorzy za roczne iurgielta osobistą wolność maiętnieyszym przedaią, zaliż przy uplantowanych przez cię wolnościach, mężnemi będą Achillesami? Zwierzchność kraiowa mozg suszy na utrzymanie wnętrzney spokoyności, ty dla pokazania, żeś *activus*, radę sprowszy, Posła lub Deputata nie dopuściwszy, roziątrzenia y dyffidencye sprawuiesz. Bywasz na owym ulubionym twoim wielkim świecie, coż tam masz za rangę? czy że służysz Krolowi Faraonowi u stolika z owym Staro-

stą,

ſtą, co nie dawno przegrał tyſiąc trzy-
ſta czerwonych złotych, y podobno na ſame iuż gra ſtaroſtwo, à za Aſa lub Piątkę one cedować myśli? w takowych okolicznościach nic ci więcey uczynić nie mogę, tylko dać radę, ażebyś ſobie imaginował, żeś ieſt ſynem ubogiego oyca, że nic ſpodziewać ſię po nim nie możeſz, à zatym ſię dyſponował roſtropnie y goſpodarnie, iako takowy kawaler, ktory przez właſne ſtaranie y przymioty, iedna ſobie zaletę, promocyą, względy y drogę do nabycia ſubſtancyi. Tym ſpoſobem nauczyſz ſię, iak to zbierać z pracą, co chceſz lekko wziąść odemnie, bo też potrzeba wſzyſtkiego uczy: à ia radzę iako

Twoy życzliwy Ociec
Imomiey Niewiadomski.

z Niewiadomſka 1777. 10. *Maja.*